

Maria Barłowska

Wśród oracji komicznych XVII wieku

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 14, 91-111

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Barłowska

Wśród oracji komicznych XVII wieku

Mówcy staropolscy od dawna znani są jako wdzięczny temat satyry. Wystarczy przywołać w pamięci często komentowane obrazki obyczajowe z satyr braci Opalińskich, fraszek Wacława Potockiego czy barwne sceny z udziałem oratorów utrwalone w anegdotach. Jednak — szczególnie wobec nadal pokutującego stereotypowego spojrzenia na dawne oratorstwo jako dziedzinę słowa jeśli nawet nie mało wartościową, to przede wszystkim przygnębiająco w swej obfитоści nudną — pokazanie kilku przykładów wkraczania mówców siedemnastego wieku w obszar komizmu może okazać się drobnym rysem różnicującym owo mało wyraziste tło.

Już w 1967 r., przedstawiając staropolskie kazania humorystyczne, Kazimiera Żukowska formułowała zachętę „do badań nad dziedziną piśmiennictwa dotąd u nas niemal nieodkrytą i niekomentowaną”¹. Kresząc genezę i tło rozwoju humorystycznych przemów kościelnych, autorka poszukiwała również śladów istnienia innych komicznych oracji. Niestety, najczęściej musiała ograniczać się do snucia przypuszczeń i stosowania trybu warunkowego. W sferze owych możliwych obszarów występowania w kulturze dawnej Polski komicznych mów sytuowała Rzeczypospolitą Babińską i obyczajowość odpustową, traktując istnienie parodystycznych odmian różnych gatunków retorycznych jako konieczność:

„Mowa”, „oracja”, „kazanie” — w kraju o rozwiniętym systemie parlamentarnym i wyjątkowo obserwowanych konwencjach w sposobie bycia w życiu oficjalnym i indywidualnym: towarzyskim i rodzinnym, wymagającym

¹ K. Żukowska, *Próba spojrzenia na staropolskie kazania humorystyczne*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” R. 27: 1982, s. 193.

„gotowości” występowania z wypowiedzią o cechach retorycznie sformalizowanych — musiały mieć swój parodystyczny rewers dosyć wcześniej².

Jednak bezpośredni dowód ich istnienia, oprócz jedynie wzmiankowanej mowy pogrzebowej w dziele Jakuba Boczyłowica *Orator politicus albo wymowny polityk...* (Toruń 1699, s. 517)³, badaczka znalazła w *Opisie obyczajów...* Kitowicza. Jest to świadectwo funkcjonowania „śmiesznych oracji” w obchodach Niedzieli Palmowej, kiedy wierszowane przemowy „o poście, o śledziu, o kołaczach wielkanocnych, o nuży szkolnej i inne tym podobne” wygłaszały najpierw dzieci, a po nich dorośli przebierańcy przemawiali zgodnie ze swoją rolą. Ale jest to również świadectwo nieuniknionego odchodzenia tego obyczaju czasów saskich w przeszłość. Nim jednak do tego doszło, jak pisze autorka: „Formy parodii oratorskich kwitły zapewne we wszystkich środowiskach zwartych, o wykształconym, zrytualizowanym obyczaju, określonym statusie społecznym i profilu kulturalnym”⁴.

Dziś można stwierdzić, że intuicje badawcze Żukowskiej okazały się słuszne, bowiem zostało już odnalezionych i scharakteryzowanych kilka przykładów humorystycznych oracji weselnych. Można więc poprzestać na ich przeglądowym zarysowaniu i tylko dorzucić nowe szczegóły⁵.

Że „same wesele szczególnym nazywamy weselem”, wielokrotnie przekonywali staropolscy oratorzy⁶, a obyczajowość epoki pozostawiła liczne tego przekonania świadectwa. Całkiem więc naturalnie wśród wielu rodzajów „wesołości” związanych z tą ściśle określoną w obyczajowości epoki ceremonią wydają się mieścić komiczne mowy. Jednak zbiór potraktowany jako weselne mowy komiczne mieści w sobie co najmniej dwie kategorie zabytków. Pierwszą z nich tworzą przemowy, które przypisane są konkretnym mówcom, mają znanych z imienia i nazwiska bohaterów. Są przypisane, a więc nie ma pewności, czy rzeczywiście zostały przez nich wygłoszone albo co naj-

² *Ibidem*, s. 194.

³ Żukowska twierdziła także: „kilka tekstów kazań i innych oracji humorystycznych zawiera sylwa sygnowana inicjałami Wespazjana Kochowskiego, twórcy następcy po Babinie w dziejach polskiego humoru Rzeczypospolitej — Rzeczypospolitej Waśniowskiej...” (*ibidem*, s. 210), jednak dokładny przegląd zawartości rękopisu Biblioteki Czartoryskich 1274 I potwierdza zapisanie w nim tylko dwóch kazań; jakichkolwiek oracji w rękopisie brak.

⁴ *Ibidem*, s. 200–201.

⁵ Zob. M. Barłowska, *Oddawanie panny z przyganą: frantowskie i nie tylko*, w: *Sarmackie theatrum III. Studia historycznoliterackie*, red. R. Ociecek, M. Walińska, Katowice 2006, s. 97–118; M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne. Genologia — obrzęd — źródła*, rozprawa doktorska obroniona na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego w 2007 r.; prac. dokt. BUW nr 899, s. 369–372, 377–379. Uprzejmie dziękuję Autorce za udostępnienie mi tekstu dysertacji.

⁶ Zob. A. S. Radziwiłł, *Mowa Księcia Jegomości Pana Kanclerza W[ielkiego] Ks[ięstwa] Lit[ewskiego] oddając Jej M[oi]ść Pannę Chorążankę Koronną przy szlubie*, rkps Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów II, ks. 15, s. 284.

mniej napisane. Pierwszy tego rodzaju zabytek to oddawanie panny Buczackiej panu Gulskiemu przez Mikołaja Mieleckiego. Zarówno osoba mówcy — znanego z ciętego języka wojewody podolskiego, jak i bohaterów: Katarzyny z Buczackich i Stanisława Gulskiego są autentyczne. A samą możliwość wygłoszenia mowy na weselu zapewne jeszcze przed 1578 rokiem uprawdopodobniają ulotne pisma z lat bezkrólewia, dokumentujące podejrzaną karierę Gulskich i przywołujące skandal obyczajowy, jaki miał się zdarzyć na dworze Jana Buczackiego z udziałem „pacholęco” służącego mu Stanisława Gulskiego. Znacząca nierówność mówcy i bohatera, satyryczny, ganiący ton, czytelne, ale nie drastyczne w dosłowności aluzje do „znajomości” młodych, w połączeniu z atmosferą renesansowego dworu magnackiego możliwości takiej przynajmniej nie wykluczają. Drugi przykład tego rodzaju, opisany przez Małgorzatę Trębską, pochodzi jednak już z czasów Jana III Sobieskiego. Jest to często notowana w rękopisach pod nazwiskiem biskupa chełmińskiego Kazimierza Opalińskiego mowa z podziękowaniem od Franciszka Gałęckiego za Rozalię Dzieduszycką. I w tym przypadku bohater oracji znany jest z licznych utworów polityczno-okolicznościowych z czasów elekcji 1697 roku, karykaturujących go, zgodnie z nazwiskiem, jako bardzo jurnego mężczyznę. Jednak ten „rubaszny i dosadny” tekst wydaje się nie do pomyślenia w ramach autentycznej akcji oratorskiej: w ustach biskupa i w obecności pary królewskiej⁷.

Jednoznaczne, osobowe nakierowanie obydwu przemów pozwala je czytać w perspektywie paszkwilu, jednak dla badacza staropolskiego oratorstwa znacznie ciekawsze wydaje się to, co stanowi podstawowe źródło ich komizmu — gra z konwencją i parodia, aż do zaprzeczenia zasad tworzenia poważnych oracji: oddawania panny i dziękowania za nią. Sygnałem wpisania się obydwu mów w te właśnie wzorce są — poza określeniami tytułowymi — formuły właściwego oddawania i dziękowania, pojawiające się na końcu, a odnoszące się bezpośrednio do ceremonii⁸. Zamiast jednak zwracającej się ku przyszłości, istotnej symbolicznej treści: przekazania przez opiekunów władzy rodzicielskiej mężowi i przyjęcia „godnego towarzysza” do nowej wspólnoty rodowej, uaktywniają one niemieszczące się w panegirycznym kontekście aspekty wydarzeń. U Mieleckiego pojawia się, obniżające styl przez swą lakoniczność i dosłowność, określenie „rzeczy”:

A iż im ślub dano, *ego non obsum*. Niechajże z sobą mieszkają, ponieważ się dobrze przedtym znają.

U Opalińskiego natomiast — zaskakująca w erotycznej wymowie interpretacja herbowej alegorii:

⁷ Zob. M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, op. cit., s. 370.

⁸ Terminy „oddawanie właściwe” i „dziękowanie właściwe” stosuję w znaczeniu nadanym im przez Małgorzatę Trębską (zob. *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, op. cit., s. 217).

upewnia, że serdecznym afektem wrodzonej lubości wzbudzony, pasąc *lumina* wdzięcznym «urody» prospektem, im się żarliwiej zapatruje, tym chciwiej do należytego kwapiąc pastwiska, rodowity baran *in signum* ugłaskanej skoczy owieczki⁹.

Wspólnym środkiem budowania satyrycznego wizerunku bohaterów jest też w obydwu tekstach przekształcenie rodowej pochwały, stanowiącej we wzorcowych realizacjach podstawowy materiał inwencyjny przemów. Oratorzy mówią o tym, o czym mówić powinni, ale tak, by inne rozłożenie akcentów, zderzenie schematu z nietypową treścią, zaskakujące sfunkcjonalizowanie znanych motywów stworzyło karykaturalne tego wzorca wykrzywienie. Tak na przykład Mielecki rozwija „przyziemny” motyw bogactwa i antywzorzec szlacheckiego etosu, uderzając w podejrzaną karierę rodziny Gulskich, a Opaliński parodiuje legendę herbową i panegiryczne etymologizacje nazwiska i rodowej siedziby Galeckich. Dopiero jednak subtelne sygnały językowe, zapożyczanie z oficjalnej konwencji szczególnie popularnych zwrotów (na przykład „tak się podobało temu...”; „człowiek równej fortuny”; „ojczystej fortuny zostawa posesorem”) i najbanalniejszych, najczęściej przywoływanych refleksji (jak: „Za czasem wszystko się mieni”) tworzą żywą tkankę tych oratorskich parodii.

Jednocześnie to ten aspekt łączy „historyczne” teksty z mowami o charakterze jawnego oratorskiego żartu, wpisującymi się w szerokie obszary frantowskiego humoru. Komiczną kwalifikację tekstów zdradzają już same formuły tytułowe. Odnalezione dotąd zostały mowy określane jako: *Oddawanie panny dworskie, frantowskie raczej panu młodemu; Oddawanie panny trefne*, alias *baculus in angulo; Serbska przy oddawaniu panny młodej oracyja; Oddawanie Pani Elżbiety P[anu] Marianowi*¹⁰ i *Oracyja polityczna tego wieku frantów Anno Domini 1644*¹¹. Wszystkie one należą również do najbardziej reprezentacyjnego zespołu mów weselnych, ale nie wszystkie w jednakowym stopniu do oficjalnego wzorca oddawania panny się odnoszą. W całkowicie niskich rejestrach humoru sytuują się dwie pierwsze mowy. Wykorzystują one przede wszystkim środki komizmu słownego. W *Oddawaniu panny trefnym...* bierze się on z „zanurzenia” w żywiole biesiadnym. Mówca walczy o prawo do głosu, powtarza się, przerywa i upomina audytorium, co realizowane jest z zastosowaniem inwektyw i naśladowujących język pijacki przekształceń fonetycznych. Z kolei w *Oddawaniu panny dworskim...* pojawia się naśladowanie jąkania się, które służy przede wszystkim podkreśleniu podtekstów erotycznych. Nawet jednak w parodystycznym przekształceniu jest ta mowa znacznie bliższa poważnym oracjom przy oddawaniu panny. Najsilniejszy jednak związek ze wzorcem łączy pozostałe trzy oracje — przy czym dwie z nich: *Oddawanie Pani Elżbiety...* i *Oracyja polityczna...* posługują się wyda-

⁹ Cyt. za: M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, op. cit., s. 369–370.

¹⁰ Zob. M. Barłowska, *Oddawanie panny z przyganą...*, op. cit., s. 103–111.

¹¹ Zob. M. Trębska, *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, op. cit., s. 378–379.

rzeniowym konkretem. W pierwszym przypadku jest to wprowadzenie imion głównych bohaterów, a nawet powołanie się na koligacje rodzinne, w drugim równie konkretne, chronologiczne i topograficzne osadzenie przedstawianych wydarzeń. Fikcjonalności pierwszego zabiegu dowodzi posłużenie się w komponowaniu mowy kontaminacją dwu wzorców: oddawania panny Buczackiej i silnie nasyconej poprzez aluzje erotyką *Serbskiej... oracyi*. Ale i w drugim przypadku we wprowadzeniu do biografii bohatera autentycznych nazw miejscowości (Jarosław, kopylski jarmark) można podejrzewać nie tyle zatarty adres paszkwilu¹², co dobrze znany mechanizmom anegdoty zabieg wzmacniający prawdopodobieństwo zdarzeń przez ich osadzenie w realiach¹³. We wszystkich trzech mowach dla zrealizowania komizmu konieczne jest jednak istnienie i rozpoznane przez odbiorcę „poważnego” wzorca przemowy przy oddawaniu panny. Tylko ono gwarantuje zderzenie podobieństwa i niepodobieństwa, które staje się podstawowym sposobem działania tych żartów oratorskich. Odbiorca powinien znać reguły rządzące konstrukcją poddanej biograficznemu porządkowi laudacji bohatera, by w pełni odczuć nieprzystawalność do akceptowanego modelu złodziejskich „nauk”, jakie pobierał bohater *Oracyi politycznej...*, by docenić pozorowaną we wprowadzaniu banalnych przysłów moralistykę, czy rzekomą rodową pochwałę w *Serbskiej... oracyi*, by czerpać przyjemność nie tylko z odkrycia niedwuznacznych erotycznych aluzji, ale także z subtelnej literackiej gry z oficjalną konwencją. Służąc prawdopodobnie uprzyjemnianiu życia towarzyskiego, komiczne mowy weselne musiały spełniać podstawowy warunek zaistnienia parodii — aktualność, rozumianą jako świadomość używanych środków stylistycznych, chwytów, zasad kompozycji, w istocie świadomość cech retorycznego gatunku¹⁴.

Wszystkie opisywane dotąd mowy należały do najczęściej notowanych w rękopisach i powielanych w druku weselnych oracji oddawania i dziękowania za pannę. Komiczne realizacje innych odmian oracji weselnych, na przykład oddawania prezentu, znane były co najwyżej jako temat fraszek (jak Wespazjana Kochowskiego *Serbska oracyja*). Okazuje się jednak, że w jednym z rękopisów zapisano *Oddawanie ucieszne upominku od miasta Krakowa księżnej Wiśniowieckiej, małżonce JMP Koniecpolskiego, przez JMP Wojciecha Bystrzonowskiego* [?]¹⁵. Ścisłe określenie okoliczności każe wierzyć, że jest to zapis autentycznej oracji. Jej tekst jest bardzo krótki:

Miasto Kraków kłania się W[aszej] Ks[iążęcej] M[ości] M[iłościwej]
Pannie, a przysyła przeze mnie upominek należyty, srebro to, dobre to,
czternastej próby to, nie moje to, Waszej Ks[iążęcej] M[os]ci należy to.

¹² Taką sugestią sformułowała Małgorzata Trębska w pracy *Staropolskie szlacheckie oracje weselne...*, op. cit., s. 379, przyp. 1076.

¹³ Por. np. częste ukonkretnianie zdarzeń we fraszkach Wacława Potockiego.

¹⁴ Zob. K. Żukowska, op. cit., s. 206–207.

¹⁵ Rękopis Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. BPAU–PAN Kr 1046, k. 65 v.

Jest to nie tyle żart oratorski, co raczej świadectwo wystąpienia niefortunnego mówcy, związane najprawdopodobniej z odbywającym się w 1667 roku weselem Stanisława Koniecpolskiego z Eugenią Katarzyną Wiśniowiecką¹⁶. Zapisane na prawach satyrycznej anegdoty, zostało opatrzone równie lakonicznym opisem akcji: „I ukłonił się.” W takim więc rozumieniu stanowi świadectwo nie komizmu, lecz wpisanej w rzeczywistość śmieszności¹⁷. Jednak utrwalenie oddawania w postaci zapisu przenosi zabytek w obszar tekstów, a więc stawia kolejnego odbiorcę już wobec komicznej sytuacji komunikacyjnej. Modelem, do którego się ona odnosi i którego rozpoznanie przez odbiorcę zakłada, jest mowa przy oddawaniu upominków.

Choć ofiarowywanie prezentów następowało w różnych momentach konkurów i załotów, i różne, również obrzędowo i symbolicznie uwarunkowane były prezenty, to krótkie wystąpienie wpisuje się w sytuację oddawania po ślubie. Odbywało się ono zwykle w kolejnych dniach wesela, gdy — szczególnie podczas uroczystości w magnackich domach — wiele godzin zabierało reżyserowane zasadami pokrewności, „starszeństwa i urzędu” uroczyste przekazywanie podarków. Czynili to najczęściej nie sami ofiarodawcy, lecz reprezentujący ich orator, a otrzymywali podziękowanie przez osobę pełniącą rolę mówcy ze strony panny. Podobnie jak w innych mowach ceremonialnych, naczelne zasady rządzące przemową wynikały z ogólniejszych zasad grzeczności. Co prawda, mowy tego rodzaju były stosunkowo krótkie, ale krótkość i związana z nią dosłowność stanowi w „mowie uciesznej” wyraźne naruszenie konwencji. Chociaż mówca zrealizował na początku podstawowy nakaz wskazania ofiarodawcy i określenia jego pełnych szacunku uczuć wobec adresatki (służy temu skromny w swej prostocie gest „kłaniania się”), odwołał się też do swojej roli (znów bardzo prosto), ale już przedstawienie samego prezentu musiało zaskoczyć. Weselny orator powinien był bowiem opisać podarek, ale nie wolno mu było mówić o jego materialnej wartości. Materia mogła stać się jedynie źródłem dla konceptycznych pomysłów, które miały pomniejszyć znaczenie prezentu, a powiększyć wymiar duchowy czynności jego ofiarowania. Ona sama również winna poprzez zabiegi amplifikacji, często oparte na metaforyzacji, zyskać na powadze. Kończące mowę właściwe ofiarowanie było także poddawane szczególnie silnemu działaniu grzecznościowych formuł. Komiczna nieprzystawalność widoczna jest więc nie tylko w wyeksponowaniu niemal „handlowej” wartości srebra, ale też w bezceremonialnym pominięciu woli adresatki co do przyjęcia upominku. Równie nieodpowiednie — na tle zwykle kunsztownego rozwijania toposów z definicji — jest ogólnikowo natrętne, zaimkowe wskazywanie przedmiotu. Przy czym efekt komiczny nasila łamiące zasady prozodii i okresowego układu wyrazów finalne umieszczenie zaimka. W ten sposób zamiast

¹⁶ Zob. W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 138.

¹⁷ Zob. J. Ziomek, *Spójność teorii i teoria spójności*, w: idem, *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1980, s. 327.

będącego naruszeniem zasad stylu, ale umotywowanego uporządkowania figuralnego, pojawia się ilustracja nieporadności językowej, pochodzącej z żywiołu potoczności. Ostatecznie więc przykład ten dobrze wpisuje się w znany mechanizm komicznej degradacji, zapewniający odbiorcy przyjemne poczucie wyższości.

Inaczej niż w przypadku mów weselnych, samo istnienie komicznej mowy pogrzebowej może wydać się zaskakujące¹⁸. A jednak już określenie: *Przedmowa żałobna miana od jednego żołnierza na pogrzebie drugiego, także żołnierza, zmarłego, który z Morgonic jadąc do Piątniczana, podpiwszy sobie, utonął w rzece nazwanej Zbrocza* budzi niepokój. Co prawda w prywatnych zapisach oracji można znaleźć przykłady utrwalania szczegółowych i niecodziennych okoliczności wydarzeń, ale szczerść tak daleko idąca wydaje się niezwykła¹⁹. I rzeczywiście, mimo ścisłej lokalizacji tragicznych zdarzeń (i nazwy miejscowości, i rzeki są autentyczne), pozwalającej rozpoznać jako scenerię teren dawnego powiatu kamienieckiego²⁰, cała przemowa ma prześmiewczy i fikcyjny charakter. Jej przynależność gatunkową pozwala ściślej określić zakończeniem:

Aleć już przypatrzysz się monomachiję Park tych złośliwych z tym kawalerem, ta przytomność WMPP jako encyklopedyją żalów, tak i dokończeniem niech będzie, które aby «w żarłocznego Tryfoniusza otworzyste kawerny wpadszy», karawanem naładowanym pomyslnych pociech i fortun w domu tym zacnym potężnie wsparte i nagrodzone zostały, WMPP pozostałym prz[yjacio]! [o]m życzymy. A my tymczasem p[er] colophone na powszedni biszkokt i jagody wdowicze mirrą metamorfozowane pokłuszemy²¹.

Jest to mowa wypowiedzana w imieniu gości, a więc jej podstawowym celem powinno być pocieszenie pozostałych krewnych. I słowa pocieszenia się tu znalazły. Odpowiednio uroczyście brzmi peryfrastyczne określenie śmierci: „monomachija Park złośliwych z tym kawalerem”, nie zaskakuje również epitetowa inwektywa użyta w nim wobec greckich bogiń, gdyż podobne „wyrzekania” na zły ich charakter towarzyszą całej poezji i prozie żałobnej XVII wieku. Z kolei peryfrastyczne, uwznioślające określenia uczest-

¹⁸ Długą tradycję mają za to komiczne nagrobki.

¹⁹ Np. w autobiografie Stanisława Sarbiewskiego, rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie sygn. BCz 376 IV, s. 517.

²⁰ Piątniczany — wieś nad Zbruczem, należąca w XVII w. do Lanckorońskich (zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, F. Sulimierski, t. 8, Warszawa 1887, s. 60–61); Morgonice — prawdopodobnie Morgowice, po białorusku Morgowicy — wieś nad rzeką Możanką, prawym dopływem Berezyny, w powiecie borysowskim (zob. *ibidem*, t. 6, s. 678).

²¹ Rkps BCz 1657 IV, s. 146, uzupełnienia według rękopisów: Biblioteki Kórnickiej PAN, sygn. BK 975 oraz BPAU–PAN Kr 1046. O popularności mowy świadczy jej przedrukowanie w *Wymownym polityku...* Jakuba Boczyłowica z 1699 r. (s. 117 *Oracyja pogrzebowa*: „Mokrawe w pozorze, bystrołotne w uporze...”), jednak w postaci skażonej i z objaśnieniami leksykograficznymi świadczącymi o niezrozumieniu tekstu.

ników pogrzebu wydają się bardzo „wyszukane”, ale łatwo byłoby wskazać podobne im, uniezwykłą wypowiedź pomysły. W oratorskim dialogu miejsce takiej przemowy przypada po wygłaszanej w imieniu rodziny (i symbolicznie samego zmarłego) mowie z zapraszaniem na żałobny chleb. Formuła zapraszania wraz z podziękowaniem za udział w uroczystości pojawia się zawsze na końcu oracji. W mowie „jednego żołnierza” jej odpowiednikiem jest deklaracja podążenia na „powszedni biszkokt” i „jagody wdowicze”. Formulicznie stosowane wyrażenie „żałosny chleb” było nieraz w mowach pogrzebowych zastępowane przez bardziej urozmaicone i wyszukane stylistycznie odpowiedniki, jak np. „*panem doloris* z nim jeść raczyli” (BCz 373 IV, s. 513); „żałosnego chleba dziś zażyć IchM dopomogli” (BCz 1881 s. 115); „opłakany chlebem JM gardzić nie raczyli” (*ibidem*, s. 120), ale zawsze stanowiło zaproszenie do współudziału w smutku. Kiedy jednak zamiast chleba pojawia się „biszkokt” — modne ciasto, od razu rodzi się skojarzenie nie ze stypą, ale z radosną biesiadą. Drugie wymienione przez dowcipnego mówcę „danie” tylko pozornie przynależy do kulinariów. Została tu bowiem wykorzystana homonimiczna dwuznaczność „jagód”. Odpowiednim „towarzystwem” w biesiadnych przyjemnościach dla biszkoptu okazuje się sama wdowa. Aluzja do możliwych przyjemności, jakie czekają u wdowy, to tylko ostatni akcent satyrycznego tematu.

Został on wprowadzony w części refleksyjnej. Łączy ona dwa obwarowane antyczną jeszcze tradycją tematy żałobne: pochwałę i oplakiwanie. Jednak laudacja odnosi się nie tyle do zmarłego, co do jego rodu, ściślej: obecnych jego przedstawicieli, a najściślej — pani małżonki. Materia jednak samej pochwały jest dość dziwna:

Bystrookie w dozorze, nieużyte w uporze Parki, wzięwszy spronę [?] z Morgonic na dychtowanej gonduli, przyflotowawszy, wypleniły *Heliotropion* prześwieczonego dziardynu domostwa Ich M[ościów] P[anów] N M[iłościwych] P[anów], na których niemal wszystkich dziulki i fiksuzy, brandepury i szaperany z głogowskiego szarlatu, «w pozostałej zwłaszcza małżeństwa lidze, kochanej bidzie», a podsobnego rumelijasza pod konopno-jamurłukowym dygdykiem widzę. O niezbita tyranko, Klotos! o żarłoczna Atropos! o wartka i nienasycona prządka Lachesis! Na coście kawalerowi temu w bystrej Zbroczy, «gdym ochotnie w nią skoczysz», tak niespodzianie zawarły mu oczy, skąd ta dama *banderelle* stambolskiej roboty we łzach serdecznych ustawnie moczy. Skąd i ja, lubo na schyłku pokrewności, jako gorzkich drożdzy pokłócony na sercu *liquor* wylewać muszę. Jakoż niepodobna, żeby i sami murzowie, bojarowie, bejowie i burkułabowie pogańscy tak zacnego kawalera litując straty w Muzorajkach²² serc swoich uczuć nie mieli hypokondryjacznej treści.

²² Być może od *mīsalāha* — tureckie: ‘pokój, spokój’.

Efekt komicznej nieprzystawalności rodzi już sam brak konsekwencji obrazowo-metaforycznej. Całkowicie ziemsko i swojsko — zgodnie z powszechną w baroku praktyką aktualizacji motywów mitologicznych²³ — potraktowane Parki, poruszając się na podziurawionej gondoli, wyrwiają z rodowego ogrodu słonecznik — najwspanialszy zapewne jego kwiat — znowu zgodnie z popularną metaforą żalobną²⁴. Dalej jednak, gdy mówca zamienia opowieść alegoryczną na perspektywę obserwatora, a w konsekwencji można by się spodziewać wyrażanej wprost, ewentualnie kondensowanej w synekdochach pochwały rodu²⁵, pojawia się niezrozumiałe wyliczenie materii i ubiorów. Choć trudno tu, przy przekształceniach fonetycznych nazw obcych różnie poświęconych w przekazach, jak i możliwym stosowaniu żartobliwych neologizmów, o jednoznaczną identyfikację, chodzi prawdopodobnie o elementy stroju (dziuła — kaptur, sarpanka — zapinka lub suknia, teperelle — krezy), różne rodzaje sukni (fiszment, brandenburga) i materiałów (jarmułuk, dyftek, szarłat)²⁶. Komiczne nagromadzenia tego rodzaju słownictwa mają swą długą tradycję w staropolskich tekstach satyrycznych, w Reja *Krótkiej rozprawie...* rozpoczętą, a kontynuowaną w XVII wieku — jak choćby w roku 1678 w Jakuba Łącznowolskiego *Nowym zwierciadle modzie dzisiejszego stroju akomodowanym, damom polskim, które się modnie noszą*, gdzie nazywane są one nawet „szatną litaniją” i „szat rejestrowaniem”. Zamiast więc opiewania cnót widoczne są znaki bogactwa i materializmu, odniesione najbardziej bezpośrednio

²³ Zob. np. M. Walińska, *Mitologia w staropolskich cyklach sielankowych*, Katowice 2003, s. 66–71.

²⁴ Zob. M. Włodarski, *Barokowa poezja epicedialna. Analizy*, Kraków 1993, s. 78–82.

²⁵ Typowa realizacja np. w mowie Jerzego Ossolińskiego na pogrzebie Stanisława Cikowskiego: „Tu świetne infuły, tu buławy nieprzyjaciółom straszne, tu stołki wysokie” (rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. BN BOZ 823, k. 205).

²⁶ Dziuła — w XV w. kaptur lub kapuza sukienna albo filcowa, noszona jako ochrona przed deszczem (I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 50; dalsze lokalizacje — *ibidem*); fiszment (fiszment) — okrycie kobiece noszone w 2 poł. XVII w. (s. 56); brandenburga (brandebura, brandenburła, prandypura) [fr. *brandebourg*] — suknia zimowa lub okrycie damskie zdobione pasmanterią, noszone w XVII i XVIII w. „*Brandebourgs*” to rzędy pasmanteryjnych pętlic modnych w tym czasie we Francji, w mundurach husarskich i ubiorze cywilnym. Nazwa ozdoby przeniosła się na strój (s. 28); sarpanka (sarpanka) [z per.-tur. *serpenek* — hełm, misiurka, siatka, łac. *serpens*, ros. *serpjanka*] — 1. w XV–XVI w. chustka na głowę; 2. w XVI w. część chłopskiej odzieży; 3. w XVI–XVIII w. kobieca suknia; 4. zapinka do łączenia części odzieży (s. 163); szkarłat (szarłat) [średniow. łac. *scarlatum*] — 1. tkanina lub ubiór o ciemnoczerwonej barwie uzyskanej w wyniku farbowania kermesem lub koszenilą (s. 177); kałmuk [fr. *calmuque*] — kosmata tkanina bawełniana, niekiedy wzorzysta, przywożona z Azji w XVII–XVIII w. lub jarmułuk [tur. *jaghmuluk*] — podwójny barchan importowany ze Wschodu, co najmniej od poł. XVII w. (s. 78); tyftek (dyftek, dywtyk) [tur. *tiftik*] — cienka, bardzo miękka, wzorzysta tkanina z wełny angorowej lub wełniana o jedwabnej osnowie, tkana splotem skośnym lub płóciennym i broszowana. Wyrabiana na Wschodzie, używana w Polsce w XVI–XVIII w. (s. 193); teperelle (trpele, trepelle, trepele, treperelle, trzeperelle) [starowł. *trapello* — chorągiewka] — krezy lub inne wykończenia wykroju szyi i rękawów noszone w modzie wł. i hiszp. w XVI w. (s. 187); rumeliasz — prawdopodobnie nazwa tkaniny pochodzącej z Rumelii.

do „małżeństwa ligi, kochanej bidy”. Za całą jej charakterystykę wystarczy naszkicowana tylko scena gwałtownego płaczu, w której znowu istotną rolę gra szczegół — mokre od łez bogate kryzy przy rękawach sukni. Trudno nie zestawić tego satyrycznego ujęcia z najślynniejszym i chyba najostrzejszym w wyrazie obrazem wdowiego żalu z satyry Krzysztofa Opalińskiego *Na pogrzeby i zbytki w nich*:

[...] Gdy się tedy ruszą konie z trunną,
Pocznie ryczeć — nie płakać — złośna białogłowa,
Lament jakiś fałszywy zmyślając i słowa.
O mdłość oraz nie trudno, zwłaszcza gdy kto widzi,
Bo jako z męża swego, tak i z inszych szydzi.
Cebula w chustce pędzi gwałtem wyciśnione
Łzy z oczu, w ten czas, gdy im każą, wypuszczone.
Za ciałem idąc ryczy, woła: „O mój drogi
Mężu!” — Lecz już w sercu drugi. [...] ²⁷

W takim zestawieniu, amplifikująca oplakiwanie gradacja, choć sięga do ulubionego przez pogrzebowych mówców i poetów schematu geograficznej hiperboli, jeszcze mocniej ujawnia swoje prześmiewcze nacechowanie. Efekt komiczny wzmacniają też zabiegi stylistyczne, pozorujące dbałość o kunsztowność i wysoki rejestr stylistyczny wypowiedzi, jak wyrównanie (apostrofy do Parek) i rymowanie członów („Zbroczy / oczy”; „roboty / moczy”) oraz nagromadzenia niezwykłych, obco brzmiących wyrazów (nawet z aliteracją: „bojarowie, bejowie, burkułabowie”). Ostatecznie jednak komiczna mowa pogrzebowa wpisuje się w popularny obyczajowy nurt satyry białogłowskiej. Potwierdza to również swoisty komentarz w popularnej postaci aforystycznego czworaka²⁸ zapisany pod tekstem mowy w przekazie z rękopisu BCz 1657 IV, s. 146. W dziesięciu paralelnych wersach przedstawia on poprzez przypisanie im odpowiednich atrybutów pochlebną charakterystyką panien, mężatek i wdów, przeciwstawiając te kobiece „stany” wyśmiewanym „babom”, np.: „Pannom miód, wino mężatkom, małmazyja wdowom a pomyje babom”. Jednocześnie komiczna oracja pogrzebowa przynależy do grupy krasomówczych parodii, które w sposób karykaturalny przetwarzają sposoby wyrażania łatwo rozpoznawalne w ramach żałobnej konwencji.

Ostatni przykład komicznej mowy nie jest w historii literatury *novum*. Wotum kasztelana Mielezki jako „ciekawą mowę [...] z rękopismu Józefa hr. Sierakowskiego” opu-

²⁷ Cyt. za: K. Opaliński, *Satyry*, opr. L. Eustachiewicz, Wrocław 1953 (BN I 147), s. 38–39 (satyra 6 ks. I, w. 65–72).

²⁸ Por. np. ostatnie prace na ten temat: R. Grześkowiak, *Czterech autorów „Czwartaka”: czworak filologiczny*, w: idem, *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Gdańsk 2003, s. 129–134; J. Ziemiński, *Trzy końskie wiersze z epoki baroku: od hipologicznej fraszki do lirycznej pamiątki*, w: *Sarmackie theatrum...*, op. cit., s. 48–56.

blikował w drugim tomie swego *Zbioru pamiętników o dawnej Polsce...* Julian Ursyn Niemcewicz²⁹. Zyskało ono popularność, o czym świadczą kolejne jego polskie wydania: w historii literatury Michała Wiszniewskiego jako zabytku oratorstwa z XVI w.³⁰, przedrukowanie fragmentów przez Hannę Malewską w *Listach staropolskich z epoki Wazów*³¹ a niedawno przypomnienie przez Janusza Tazbira jako apokryfu z epoki³². Żywe zainteresowanie mowa Mielezki budziła u historyków ukraińskich, białoruskich i rosyjskich. Ukoronowaniem badań nad tekstem stało się jego krytyczne wydanie przez Bohdana Struminsky'ego³³. Autor do pięciu dotąd znanych przekazów oracji³⁴ dodał sześć kolejnych³⁵, zestawił ich synopsę i zaproponował stemmę, na podstawie której zrekonstruował tekst zabytku, publikując go na koniec w transkrypcji na język ukraiński.

Zarówno w druku, jak i w przekazach rękopiśmiennych mowa występuje z dokładnym określeniem okoliczności: *Mowa JW JP Iwana Mielezki, kasztelana smoleń[skiego] na sejmie w Warszawie za króla Zygmunta miana 1589*³⁶. Data zdaje się jednoznacznie wskazywać na osobę Iwana Daniłowicza Mielezki, marszałka smoleńskiego, o którym wspomina nawet Tadeusz Wasilewski, autor biogramu jego syna, Jana Eliasza: „wślawionego mową wygłoszoną rzekomo przez niego na sejmie 1589 r.”³⁷. Tytuło-

²⁹ Zob. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki o dawnej Polsce...*, t. 2, Warszawa 1822, s. 477–479.

³⁰ Zob. M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 8, Kraków 1851, s. 480–484 (jest to edycja na podstawie rękopisu z biblioteki Joachima Chreptowicza).

³¹ Zob. H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1977, s. 237–240 (na podstawie druku Niemcewicza).

³² Zob. J. Tazbir, *Żale pana Mielezki*, w: idem, *Falsyfikaty historyczno-literackie*, Poznań 2002, s. 58–60 (jest to przedruk z wydania Niemcewicza).

³³ Zob. *Pseudo-Meleško, A Ukrainian Apocryphal Parliamentary Speech of 1615–1618*, ed. B. A. Struminsky, Cambridge, Massachusetts 1984. Tutaj również stan badań, zob. s. 9–11; za nim referuję dalej obcojęzyczną literaturę przedmiotu.

³⁴ Są to według oznaczeń Struminsky'ego przekazy: S — druk spolonizowanego tekstu: J. U. Niemcewicz, op. cit., s. 341–344; B — druk z cyrylicyjskiej kopii, która jednak pochodziła z zapisu polskim alfabetem: W. Łastowski, *Historija biełaruskaj (kryŭŭskaj) knihi*, Kowno 1926, s. 446–449; W₁ — polski druk M. Wiszniewskiego, op. cit., s. 480–484; K — opublikowany cyrylicą z licznymi zmianami, ale pochodzący z polskiego przekazu w cerkiewnym rękopisie w *Vestnik Jugo-Zapadnoj i Zapadnoj Rossii*, 1, Kijów 1862, cz. 1, s. 91–97; KK — tekst drukowany cyrylicą, bez wskazania źródła, ale ze śladami polskiego zapisu: *Akty, odnosząciesja k istorii Južnoj i Zapadnoj Rossii*, t. 2, St. Peterburg 1865, nr 158, s. 188–190.

³⁵ D — rkps BN 6608, kopia polska z 1 poł. XVIII w.; Cz — rkps BCz 1662, s. 458–461, kopia polska; St — rkps BUW TNW 29/2–47, s. 971–973, kopia polska z XVIII w.; O — rkps BOss 249, s. 76–78, kopia polska z XVIII w.; P — rkps BCz 966 s. 457–458, kopia polska z XVIII w.; W₂ — kopia w archiwum M. Wiszniewskiego, rkps BJ 949, fasc. 238, k. 12–13, prawdopodobnie druga kopia rękopisu z biblioteki Chreptowicza, który stał się podstawą druku; M — tylko wspomniany przez Własta Łastowskiego rękopis polski z XVIII w.

³⁶ Ponieważ opublikowany przez Struminsky'ego tekst jest transkrybowany na język ukraiński, na potrzeby niniejszego artykułu zdecydowałam się cytować za rękopisem (BN 6608 II, k. 112–113 v.), nie podejmując w tym miejscu dyskusji z przedstawioną przez autora hipotezą stemmy.

³⁷ T. Wasilewski, *Mielezko (Meleszko) Jan Eliasz h. Korczak*, hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 769.

we określenie „kasztelana smoleńskiego” w konfrontacji z wymienioną przez mówcę małżonką: „panią mścislawską” to ślad późniejszego powstania jeśli nie samego tekstu, to jego zapisu (znane kopie pochodzą z XVIII w.) — mowa odnosi się do osoby kasztelana mścislawskiego. Jednak zdanie, w którym kasztelan tłumaczy się, że nie przebywa przy królu, bo nie ma królewskiej, wiarygodność tytułowej daty podważa:

kazał prawdy i staruju Urszulu Korolowu Jej Miłosty milenko w ruczku pocałował, kak druhije młodszyje senatorczyki, ne dywite sie Mostywy Panowie i Bratia, wik wikom ukazywajet siwizna w borode, a czort w ladwiach za pojansom bo na chorochoje widenie stawku kusit...

Wspomniana tu ukochana przez królową „stara Urszula” to na pewno Urszula Meierin, opiekunka dzieci Zygmunta III Wazy³⁸. Przybyła ona do Polski wraz z jego pierwszą małżonką, Anną Habsburżanką dopiero w roku 1592 jako jej dwórka, a pozostała na królewskim dworze aż do śmierci w roku 1635³⁹. Jej wpływy były powszechnie znane, czego wymownym świadectwem jest przekazany przez Albrychta Stanisława Radziwiłła opis śmierci króla Zygmunta III, któremu do ostatnich chwil towarzyszyła Urszula Meierin, jak i zamieszczona trzy lata później jej pośmiertna laudacja⁴⁰. Zdobyćcie pozycji na dworze niewątpliwie jednak wymagało czasu, trzeba by więc dołożyć do daty jej przyjazdu co najmniej kilka lat⁴¹, a w takim razie niemożliwe by było przypisanie oracji zmarłemu około roku 1600 Iwanowi Daniłowiczowi Mieleńszce. Również dlatego, że brak innych potwierdzeń, by piastował on wspomniane godności. Na pewno w 1589 roku kasztelanem mścislawskim był Szymon Matwiejewicz Wojna⁴², a kasztelanem smoleńskim Stanisław Pawłowicz Naruszewicz (nominowany 30 maja 1588, zmarły z początkiem 1589 roku), a po nim Ostafi Wasylewicz Tyszkiewicz (10 kwietnia

³⁸ Niepewne wydaje mi się twierdzenie Struminsky'ego: „*he offends Sigismund III by calling his stewardess of the household, Ursula Meierin, «Her Majesty the Queen» (phr. 128) in allusion to gossip about the King's affair with Ursula*” (op. cit., s. 103). Fragment można odczytać inaczej: „starą Urszulę, Królowej Jej Miłości miłą, w rączkę pocałował” (podobnie tekst rozumiał Niemcewicz).

³⁹ Zob. H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 8.

⁴⁰ Zob. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tł. i opr. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 1, s. 109–112, 444–445.

⁴¹ Na pewno ujęcie jej roli w wotum współgra z opinią wyrażoną w *Skrypcie o słuszności zjazdu stężyckiego*: „Niech na nas włożą *iugum* bierniej ustawicznej, niech prawa, niech wolności odłogiem leżą, nie od rady, nie od senatu, ale od białej główki, od Urszulki jakiejś *summa rerum dependeat*, niech cudzoziemcy *dominetur*, a my *peregrinemur* w ojczyźnie naszej...” (*Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606–1608*, t. 2: *Proza*, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, s. 260). Janusz Tazbir stwierdza: „Na panoszenie się «panny Urszuli» zaczęto się skarżyć dopiero w latach rokoszu Zebrzydowskiego (1606–1608), co wskazuje, że rzekoma mowa Mieleńszki nie mogła powstać wcześniej” (op. cit., s. 6, przyp. 13).

⁴² Zob. J. Wolff, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 1885, s. 131.

1689, zmarły w 1590 roku)⁴³. W dziejach obsady obydwu godności nie pojawiają się luki, które mogłyby sugerować istnienie jeszcze jednego, nieznanego historykom kasztelana. Pewne jest natomiast, że kasztelanie mściślawską otrzymał jeszcze jako prawosławny, już w 1606 roku, Jan Eliasz Mielezko, późniejszy kasztelan brzesko-kujawski (1610) i smoleński (nominowany na początku 1615, zmarły 13 maja 1622 roku)⁴⁴. Fakty te wskazują więc na postać Jana Eliasza Mielezki, jako mówcy wskazanego w tytule, jednak niestety nie wyjaśniają obecności daty 1589⁴⁵.

Sama mowa nawiązuje do oracji doradczej, którą senatorowie byli zobowiązani wygłaszać na początku sejmku w odpowiedzi na przedstawianą przez kanclerza propozycję królewską⁴⁶. Wotum nie miało tak wyraźnie określonej konwencji jak sejmowe mowy ceremonialne, winno jednak odnosić się do królewskich postulatów, wpisywało się jednocześnie w przebieg obrad. Ta pojemność wotum, jako politycznej deklaracji programowej połączonej z możliwością swobodnego rozłożenia akcentów pomiędzy probacją i refutacją, znalazła również odzwierciedlenie w jego popularności w publicystyce⁴⁷. Wypowiedź kasztelana mściślawskiego we wstępnych deklaracjach mieści się ogólnie w granicach egzordialnej topiki mów sejmowych. Należą do niej zarówno wyrazy troski o królewskie zdrowie⁴⁸ jak i nacechowana skromnością prezentacja mówcy:

Najjaśniejszy Miłostywy Korolu i na mene Łaskawyyje Panowie Bratia! Wyjehawszy z domu Bohajesmosia pomoliu, szczoby k wam zdorow pryjehaw, da i Waszu Miłost zdorowo ohladał, da i przywitał. Pryszło mi z wami radity, a ja na hetych zjezdach nikoli nie bywał i z Korolami Jego Miłosty nikoli nie zasedał...

Jednak obwarowana konwencją niepewność mówcy okazuje się dalej jak najbardziej uzasadniona w zderzeniu nie z jego deklarowaną prostotą, lecz prawdziwym prostactwem. Podstawowym jego rysem jest wpisanie mówcy w schemat narodowościowe-

⁴³ Zob. *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. 4: *Ziemia smoleńska i województwo smoleńskie XIV–XVIII w.*, red. A. Rachuba, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, P. P. Romaniuk, Warszawa 2003, s. 88.

⁴⁴ Zob. M. Liedke, *Od prawosławia do katolicyzmu. Ruscy możni i szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec wyznań reformacyjnych*, Białystok 2004, s. 94.

⁴⁵ Struminsky nie znalazł śladów przemówień Jana Eliasza Mielezki w dziurach sejmowych z lat 1588–1615 — zob. *Pseudo-Meleško...*, op. cit., s. 150, przyp. 51.

⁴⁶ Struminsky zauważa, że sam mówca określa swe wystąpienie: „sentencyja”, co oznacza odmianę mowy parlamentarnej (nazwa stosowana wymiennie z „wotum” — dop. M. B.), jednak podkreśla, że jest to także wypowiedzenie opinii, a w tym wypadku protest, co potwierdza cytat: „but we have had an extraordinary talk about our various losses” (w rkps. 6608 III: „ale zradno pohoworytysmo o roznych utratkach naszym”). Generalny wniosek: „In other words, this is a literature of harsh truth, a politico-ethical satire unmasking the evil without beating around the bush” stanie się dalej przedmiotem polemiki po przedstawieniu odmiennego odczytania tekstu.

⁴⁷ Zob. E. Kotarski, *Polska polityczna proza publicystyczna XVI i XVII wieku wobec tradycji retorycznej*, w: *Retoryka a literatura*, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984, s. 64–65.

⁴⁸ Odnotowuje to Bohdan Struminsky, zob. *Pseudo-Meleško...*, op. cit., s. 152, przyp. 90.

go stereotypu, a głównym mechanizmem jego uaktywnienia staje się język. Słusznie przypomina Struminsky, że już samo przemawianie przez senatora w obecności króla i na forum izby w języku innym niż polski (w określonych sytuacjach oczywiście także łaciński) byłoby odebrane jako przejaw nieznamomości obyczaju i wyraz grubiaństwa. Wymowna jest tu przytoczona przez autora opinia metropolity kijowskiego Piotra Mohiły (z 1644 r.), że byłoby niestosowne, gdyby on jako Rusin mówił do króla w senacie lub izbie poselskiej po grecku lub w języku cerkiewnym, za pośrednictwem tłumacza, gdyż byłby traktowany jako „obcokrajowiec lub głupiec”⁴⁹.

Ilustracją prowincjonalności i braku orientacji w sprawach, o których przysłało wiedzieć senatorowi Rzeczypospolitej, jest cała tematyka mowy. Przede wszystkim jej ukształtowanie dyspozycyjne ujawnia nieporadność mówcy. Zamiast wystąpienia politycznego w uporządkowaniu wywiedzionym z propozycji, a odzwierciedlającym hierarchię ważności poszczególnych spraw, pojawia się konstrukcja swoiście addytywna, rządząca się swobodą stopniowo napływających, a z codziennego doświadczenia i bliskiego świata branych skojarzeń. Tak więc przede wszystkim Mieszko staje się jednym z *laudatoribus temporis acti*. Najpierw wsparty narodowymi stereotypami przeciwstawia starą ruską prostotę serca chytrości Polaków i pazerności Niemców. Być może zastosowano tu w odniesieniu do Lachów komiczne odwrócenie utrwalonego w przysłowiach wyobrażenia charakteru narodowego, gdyż chytrość była w nich przypisywana właśnie Rusinom⁵⁰. Od pochwały Zygmunta I, który „*Niemcow kak sobak jakich nie chował i Lachow z ich chy[tro]stiami wielmi nie lubił, ale Litwu i naszu Ruś lubitelnie miłował*” i krytyki Zygmunta Augusta mówca przechodzi niefrasobliwie do pochwały dawnej mody i wyrzekania na dzisiejszą:

i horazd naszymy za jeha miewali się, chotiaj w tak dorohich switoch nie chożywali, druhie bez nohawic kak bernardyny hulaly, a soroczki aż do kostek, a szapki aż do samoho pojasa nosili, daj Boże i teper, takoj hodyny i stroju dozdaty [?]. Ja sam koli po domowomu tak w domu uberu sie, to JM Pani mścistawszkaja, małżonka moja nateszyty se i nasmotryty se na mene ne możet.

Literackie zacięcie wskazuje naszkicowana tylko scenka, wprowadzająca akcent familiarny i uzupełniająca tak prześmiewczą charakterystykę mówcy. Jeszcze udatniej komizmem sytuacyjnym, z wyraźnym zmysłem obserwacji, wyczuleniem na gest, ruch i dźwięk, posługuje się anonimowy autor, kreśląc obrazy niemieckiego małżeństwa i porucznika:

i koli sam Nemczyn idet, albo żona jeha postupajet, i czerez skórú skrypit i szelstyt, a dorohim piżmom waniajjet; koliż do tebe porucznik pryjedet czestuj jeha

⁴⁹ *Ibidem*, s. 149, przyp. 50.

⁵⁰ Zob. *ibidem*, s. 46.

dostatkom, da jeszcze i żonu swoju podle neho posady, a on sedit kak bies naduwszy się, mirgajet, mrugajet, szapku albo kapelusz perekrywajet i z żonoju poszeptywajet, stiskajet, da i w dotoń skrobot.

W rysunku postaci został oczywiście wykorzystany dobrze znany satyrze obyczajowej typ bohatera, żołnierza–junaka. Pojawia się również postać przebiegłego i leniwego sługi:

I to Miłostywyje Panowie, nie małaja szkoda, słuhy chowaima Lachy, dawaj że jemu sukniu chwałendyszowuju, karmij jeho ślasno, a z ich służby niczoho ne masz, tolko spodyń ukrawszy się na wysokich podkówkach do dewek dybe, da chodit, a z wielikoho kufla trubit, ty panie za stoł, a słuha sobi za stoł, ty za borszczyk a słuha Lach za bohatuju sztuku mięsa, ty za flaszkę, a on za druhuju, a koli błaho derżysz, tak on i z ruk wyderet, tolko pilnujet skoro by z dwora, a on mowczkom prytesajet se tobie i do żony.

Typy te dla wzmocnienia skojarzone zostają z narodowościowymi stereotypami, przy czym Polak zostaje wyraźnie połączony z nieobyczajnością⁵¹:

I heta ne małaja zdajet się szkoda, koni nam dryhanty chowały na stajni, dawajże jemu lito i zimę owes i seno, podstajajże jeho, szczo nocz chowajże dla neho słuha Lacha koniuszoho i masztalera, a z nich żadnej służby nie pytaj, jesliż jeszcze Lach kak żerebiec bude rzał koło dewok kak dryhant koło kobył, prijmiż dwóch Litwinow na straż k nemu a bo i sam ditko, mowiut, was ne upilnujet.

Z jednej strony więc poczucie krzywdy, ale z drugiej tym bardziej widoczny staje się nakaz nowej obyczajowości, konieczność aspirowania do zachodnich wzorców. W przekonaniu mówcy jednak wyższość dawnego potwierdza anegdota o kupowaniu zegarka: „*I to na swite durnina, hodynniki mne prytrafiło się na tandecie w Kijowie kupity...*”; zegarek był drogi i szybko się zepsuł, więc „*dobry to nasz hodynnik petuch szczo nechibne o północy kukarekujet*”. Podobnie podstawową opozycję wspiera — kontynuująca tradycję równie starą jak satyra na stroje — krytyka nowych potraw, w której tortom przeciwstawione zostają dawne przysmaki, z wyraźną sugestią wpływu kuchni na postawę duchową:

dobra była huska z hrybkami, kaczaczka z perczykom, peczonka z cybuluju albo z czosnoczkom, a koli na perypyszny dostatok ryżowaja kasza z szafranem, wina węgierskoho ne zażywali peredytm i małmazuju skromnie pijali, medok i horytocz-

⁵¹ Potwierdzenie satyrycznego funkcjonowania motywu wskazuje Bohdan Struminsky, zob. *Pseudo-Meleško...*, op. cit., s. 159: „Kazałbym takowe drygantę, co około cudzych żon rżają, powałaszyć” (P. Wężyk–Widawski, *Lekarstwo na uzdrowienie Rzeczypospolitej*, Kraków 1603, nast. wyd. 1649).

ku zobaty, ale hroszej po dostatku miewali, mury silnyje horody murowaty i wojnu stawno, krepko, lutszej jeszcze niż tepereczy doderżywali.

Dominującą w całej mowie satyrę obyczajową tylko uzupełniają elementy satyry społeczno–politycznej, jak na przykład narzekanie na złe rozdawnictwo królewsczyzn, na ruinę Podola i Wołynia czy na cudzoziemskich doradców. Chociaż poruszają one tematy społecznie ważne, to kontekst i sposób ich prezentacji odbierają im całą powagę.

Umysłowość samego mówcy dookreślają niskie, a nawet grubiańskie komentarze, jak na przykład: „*takoho czorta po tycoju*”; „*chodim kak poduretyje*”; „*a kolib takoho bisa kulałatom w mordu*” — zupełnie nie do pomyslenia w ustach senatora mówiącego do monarchy. Pojawiają się one stale w momentach szczególnego emocjonalnego poruszenia, jako komiczny dowód, przywoływanej na początku z weneracją, zasady mówienia: „*po prostu prawym sercem howoryli, polityki nie znawali, a w brod prawdoju jak złotoju w oczy kidywali*”. Owa szczerość posunięta została aż do znieważenia przodków Zygmunta III przez stwierdzenie, że Zygmunt II August nie zasługiwał nawet na miano człowieka⁵².

Na tle dominującego w oracji odradzania, wskazywania coraz nowych „duractw”, jeszcze mocniej rysuje się występująca na końcu jedyna propozycja pozytywna, która wyrasta z krytycznej prezentacji damskiej mody:

ja by radył, niech by białoszyjki naszyje w zapinanyje dawnyje postroiły się kazaki-ny, a sznurowanyje na zadu nosiły rozporki, a k tomu szczob z nemecka pludryny używały, byłob warowniej i spokojniej, dobrochotniki miłosnyje ne tak by chutko lubitelniu skradywali bredniu.

Towarzysząca temu pomysłowi deklaracja mówcy: „*Dalej o czym radyty, nie znaju...*” jest jednocześnie prześmiewczym sygnałem końca, jak i mimowolnym gestem komicznej, obnażającej go szczerości. Zderzone z nią, z obszaru poważnego dyskursu politycznego wzięte przypomnienie o konieczności przebywania przy królu senatorów litewskich w roli doradców podkreśla całą nieprzystawalność materii i formy, sytuacji i niemożności jej sprostania, obowiązku i jego komicznej realizacji.

Literacki i satyryczny charakter wotum Mielezski znalazł już wyraz w dotychczasowej literaturze przedmiotu, jednak zgoda co do ogólnej zasady nie oznacza wcale zgodności opinii co do interpretacji tekstu. Już w 1893 r. Josef Perwolf stwierdził, że wotum nie mogło zostać ogłoszone w 1589 r. przez Iwana Mielezskę i że jest to dzieło jakiegoś litewsko–ruskiego humorysty z XVII w. W 1907 r. Michajło Hruszewski, polemizując z Mikołajem Sumcowem, uznał, że autor nie był przeciw nowym polskim zwyczajom, ale wyśmiewał w osobie Mielezski konserwatywny typ piewcy dawnych czasów. Jako satyrę na wpływy obce odczytywał tekst Aleksander Brückner. Wreszcie satyryczny charak-

⁵² Zob. *Pseudo–Meleško...*, op. cit., s. 103.

ter wotum podkreśla Bohdan Struminsky, wskazując trzy możliwe jego rozumienia: krytyka poddania się Wielkiego Księstwa zachodnim wpływom, ośmieszenie tych, którzy przeciwko temu protestują lub parodia mowy parlamentarnej⁵³. Autor przypomina, że poważne myśli zawarte w mowie, takie jak wspomnienie utraty Podlasia i Wołynia na rzecz Korony, przywilejów dla Niemców na Litwie, zajmowania urzędów przez obcokrajowców czy aluzja do utraty praw Litwy wobec Inflant, są zanurzone w całej masie zdań śmiesznych i niepoważnych.

*This technique of mixing the serious and anserious, political satire and buffoonery misled Hruševs'kyj and Nud'ha. It seems that the seventeenth-century author of the M[ieleško] S[peech] was more complicated than his twentieth-century analysts who were not prepared to face a multidirectional, "capricious", wry work of art (in this sense a very modern one)*⁵⁴.

I trzeba przyznać, że w argumentacji autora owo dążenie do komplikacji znaczeń eliminuje z pola widzenia najprostsze odpowiedzi.

Oto argumentem nie pozwalającym Struminsky'emu zaakceptować tezy o parodystycznym charakterze tekstu okazuje się język. Jego zdaniem, skoro parodia jest imitacją formy przy zmienionej treści, powinna była zostać napisana po polsku z wtrętami łacińskimi, zgodnie z językiem obowiązującym w senacie. A ponieważ polski był ogólnie znany wśród ludności ruskiej, „*there was no need to translate Polish words of literary personage into Ruthenian*” (s. 106). Tłumaczenie takie w zaskakujący sposób wyklucza możliwość, by język mógł być nośnikiem satyryczności. A przecież satyryczne wykorzystanie języka ruskiego staje się zrozumiałe na tle postępującej polonizacji rodów litewskich i ruskich, w czasie której to, co im etnicznie właściwe, staje się stopniowo znamieniem peryferyjności i zacofania⁵⁵. Jednak konsekwencje argumentacji badacza są jeszcze ważniejsze. Satyra napisana po polsku musiałaby być satyrą o innej treści, dla kogoś innego i w innym celu pisaną — po prostu zupełnie innym tekstem. Argument ten właściwie więc nie dotyczy analizowanego zabytku.

Zagadnieniem podstawowym w rozumieniu satyry jest odpowiedź na pytanie, kto i do kogo mówi. Struminsky cały rozdział poświęca określeniu autora tekstu, wykorzystując w tym celu dowody tekstowe i lingwistyczne. Wyłania się z rozbudowanej

⁵³ Zob. *ibidem*, s. 105.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 106.

⁵⁵ Stylizacja językowa jako środek kształtowania karykatury odbierana jest jako zdeformowany język własny, a więc śmieszny — zob. A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa 1990, s. 57. Ostatnio karykaturalne stylizacje na język gwarowy i przedrzeźnianie zniekształconego języka polskiego w ustach Niemca analizowała w tekstach sowizdrzałskich Teresa Banaś — zob. eadem, *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*, Katowice 2007, s. 215–221 (rozdz. *Ambiwalencje znaczeń. O językowych eksperymentach sowizdrzałów*).

argumentacji bardzo dokładnie zarysowany wizerunek autora jako człowieka, którego językiem rodzimym był ruski (analiza cech dialektycznych prowadzi do określenia obszaru: między rzekami Horyniem i Styrem oraz między Pińskiem i Dubrowicą), który napisał cyrylicą tekst mowy, broni w mowie interesów mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego i wybrał jako *porte-parole* litewskiego senatora, zna pewne fakty z życia Mielezki, a może nawet jego samego, ma jakąś wiedzę o litewskich prawach, jest szczególnie związany ze Smoleńskiem, a więc mógł być świadkiem zdobycia Smoleńska w 1611 r., a potem przeżywać frustracje związane z obsadzaniem przez króla nowych urzędów Polakami i spolonizowanymi mieszkańcami Wielkiego Księstwa Litewskiego, wreszcie mógł być urzędnikiem niższego szczebla, pewnie związanym ze sprawami wojskowymi. Nie miejsce tu na rozbudowaną dyskusję z poszczególnymi przesłankami i wyprowadzanymi z nich wnioskami, generalnie jednak niepokojące wydaje się zbyt łatwe, unieważniające literacki charakter tekstu, utożsamienie tego, co się mówi w satyrze i kto mówi w satyrze, z tym, co myśli jej autor. Jaskrawym przykładem jest snucie przypuszczeń na temat podeszłego wieku autora i jego zapewne młodej żony na podstawie satyrycznej wycieczki na temat kobiecych strojów. Zderzanie poszczególnych tematów podejmowanych w mowie ze światem realnym nie jest wystarczające, za każdym razem bowiem należy zakładać pośrednictwo literackiej fikcji, odczytywać je w ramach gatunku i jego konwencji.

Jeśliby nawet przyjąć argumenty autora, to jak pogodzić wynikające z nich dalsze pytania z jego określeniem tekstu: „*this is a literature of harsh truth, a politico-ethical satire unmasking the evil without beating around the bush*” (s. 106). Pytanie podstawowe dotyczy funkcjonalności wyboru przez autora satyry osoby mówiącej. Mielezko to oczywiście litewski senator, ale czyż można nie zauważyć komizmu tej postaci? Elementy humorystyczne, o których jedynie towarzyszącej obecności pisze Struminsky, nie są przejawem jakiegoś nadzwyczajnego skomplikowania i niemal współczesnej kapryśności tekstu. One rozsadzają spójność przedstawionej przez badacza interpretacji przesłania ideowego tekstu, odbierając mówcy to, co najważniejsze: wiarygodność i sprzężony z nią autorytet.

Zaprezentowane przez Struminsky’ego ustalenia dotyczące cech językowych mowy sprawiają wrażenie niepodważalnych⁵⁶. Zaskakujący wydaje się jednak fakt, że badacz, który zestawiał 11 przekazów mowy, stwierdzając, że były napisane po polsku lub przepisane cyrylicą z tekstów oryginalnie utrwalonych po polsku, i który w końcu musiał dokonać transkrypcji mowy Pseudo-Mielezki na język ukraiński, nie uwzględnił tego

⁵⁶ Jednak przy konsekwentnej analizie cech językowych ukraińskich i białoruskich zaskakująca wydaje się całkowita nieobecność polskich elementów językowych. A przecież już same zwroty grzecznościowe, nazwy geograficzne (Wołyń, Podlasie, Kijów), słowa zapożyczone, np. „fortugał”, „falandysz”, „szabinkowac” (co sam autor opracowania odnotowuje w przypisach) czy np. „małżonka”, „na tandencie” każą chociaż postawić problem obecności języka polskiego.

faktu i jego konsekwencji dla postawienia pytania o recepcję tekstu. Jeśliby przyjąć hipotezy badacza na temat autorstwa i wymowy satyry, to kto i po co miałby ten tekst przepisywać po polsku? Oczywiście możliwe wyjaśnienia są różne, ale najprostsze z nich znowu uderza w odczytanie przedstawione przez Struminsky'ego. Może kopiujący tekst polskojęzyczni czytelnicy byli nim zainteresowani, bo inaczej odczytywali przesłanie satyry. Można by się upierać, że byłoby to tylko odczytanie przez nich narzucone, ale nawet i wtedy pozostawałoby pytanie o miarę literackiego sukcesu. Sukcesu satyry, która, jak świadczą przekazy, świetnie funkcjonowała z „błędnym” odczytaniem, podczas gdy zupełnie nie pozostały ślady odczytania zgodnego z przypisywaną jej przez Struminsky'ego autorską intencją, związanego dość naturalnie z cyrylickim zapisem.

W konsekwencji badacz sam popada w sprzeczność. Daje bowiem takie oto wyjaśnienie:

*Many copies had to be made in the Polish script because officers and soldiers in the Smolensk border area admittedly often did not know Cyrillic*⁵⁷.

Najwyraźniej więc jednak to dla polskich czytelników tekst miał być przeznaczony, tylko przyjąwszy jego „poważną” wymowę, proponowaną przez badacza, trudno pojąć, co miałyby ich do jego czytania zachęcić.

Pozostaje jeszcze do rozważenia sprawa podstawowa: ustalenie przez Struminsky'ego przypuszczalnej daty powstania tekstu.

*As for the possible time when our man from western Polissia wrote the M[eleško] S[peech] at Smolensk, our most obvious time limit is from the beginning of 1615 when Meleško became a castellan of Smolensk to July 20, 1663, when a White-Ruthenian Cyrillic copy (from a Polish script text) was recopied in the eastern corner of the Berestja palatinate*⁵⁸.

Terminus ad quem zostaje dalej przesunięty na podstawie faktów historycznych odzwierciedlonych w tekście (Kijów jako część Rzeczypospolitej — rok 1648; panowanie Zygmunta III — rok 1632; wojna ze Szwecją — rok 1622). Jednak kolejnemu argumentowi trzeba całkowicie odmówić mocy dowodowej. Autor bezpodstawnie wiąże pochodzenie kolejnych przekazów z czyjejs biblioteki z dziejami jego przodków i ich udziałem w wojnie polsko-moskiewskiej. Tak na przykład osiemnastowieczny kopia-riusz z Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich przez samą lokalizację ma być związany z przodkami założyciela biblioteki, Józefa Maksymilana Ossolińskiego, a konkretnie z osobą Jerzego Ossolińskiego, który brał udział w kampanii moskiewskiej 1617–1618. Nie trzeba dowodzić, jak dalece bardziej skomplikowana jest spr-

⁵⁷ *Pseudo-Meleško...*, op. cit., s. 112.

⁵⁸ Zob. *ibidem*, s. 111.

wa proveniencji poszczególnych rękopisów i jak nieuprawniona jest sformułowana na takich podstawach konkluzja, ograniczająca czas powstania satyry do lat kampanii 1615–1618⁵⁹.

Nie ulega wątpliwości, że satyryczne wotum jest związane z osobą Jana Eliasza Mieleszki, który był postacią literaturze satyrycznej nieobcą. O jego popularności świadczy odnaleziony przez Łastowskiego satyryczny list z 1655 r. do Filipa Obuchowicza, w którym cytowany jest fragment jego mowy, broniący prostych ludzi i krytykujący wyszukane wielomówstwo wraz z komentarzem, że to sam senator został oceniony jako prostak⁶⁰. Mieleszko pojawił się też w rokokowej satyrze na senat, w której przypisano mu określenie: „*Stultorum exsultatio ignominia est*” [Radość głupców jest zniewagą]. Niewykluczone więc, że pamfletowe ostrze skierowane było właśnie przeciw niemu. Był on senatorem, który szybko awansował po porzuceniu prawosławia na rzecz unii, mógł budzić niechęć zarówno wiernych dawnemu wyznaniu, jak i tych polskich możnych, którzy jak Janusz Radziwiłł głośno wyrażali lekceważenie wobec senatorów o niezbyt wysokim pochodzeniu, takich jak Kossobudzki i Mieleszko⁶¹. Zarówno Urszula Meierin, jak i Jan Eliaz Mieleszko pojawili się w satyrze rokokowej, być może więc również z okresem tego szczególnego ożywienia literatury polityczno-okolicznościowej wiąże się rzekoma mowa kasztelana smoleńskiego.

Mimo imiennego nakierowania, satyryczne treści wotum Pseudo-Mieleszki są bardzo ogólnej natury, przynależą przede wszystkim do dawnej i szeroko rozpowszechnionej tradycji satyry obyczajowej i równie popularnej krytyki różnych nacji (np. *Różność nacyj z ich własnościami* Jana z Kijana), gdyż poważne, społeczne troski unieważniają karykaturalny wizerunek mówcy. Wszystkie sprawdzone środki satyry zyskują na ostrości wyrazu przez skojarzenie ich z oficjalną konwencją senatorskiego wotum. Jeśli by jednak spojrzeć szerzej na satyrę polityczną XVII wieku, to okaże się, że na podobnej zasadzie działający kontrast pomiędzy tym, co wysokie i co niskie, pojawiał się szczególnie wyraźnie w parodiach modlitw czy tekstów biblijnych. W obydwu wypadkach gwarancją skuteczności wyostrenia satyrycznego ostrza było rozpoznanie konwencji i odczucie przez odbiorcę silnego napięcia między oficjalnym wzorcem i jego komiczną realizacją. Zakładana znajomość tej konwencji również zbliża parodię sejmowego wotum do kręgu polskich czytelników.

⁵⁹ W sferze całkowitej dowolności można umieścić np. taką hipotezę autora, mającą wyjaśnić fakt, że tytuł mowy konsekwentnie był zapisywany już nie tylko polskim alfabetem, ale po polsku: „*For security reasons perhaps, the author of the MS or one of his friends gave it a Polish title indicating that this was an old dokument of 1589 (a purely fantasied dated)*” (*ibidem*, s. 112) Istotnie, może całkowicie fantastyczna data, ale i równie fantastyczne pierwsze przypuszczenie, jakież to bowiem treści mogły być tak dla autora groźne, pozostaje tajemnicą.

⁶⁰ Zob. *Pseudo-Melesko...*, op. cit., s. 14.

⁶¹ *Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sprawy wojenne i polityczne (1621–1632)*, Paryż 1859, s. 699.

Zebrane tu, dotychczas odnalezione⁶², dokumenty istnienia komicznej odmiany także w zakresie świeckiego oratorstwa dobrze wpisują się we wskazane przez Kaziemierz Żukowską odmiany humorystycznych kazań. Do parodii typu pamfletowego lub krytycznego, posiadających łatwo dający się określić adres satyryczny, można włączyć zarówno mowy weselne identyfikujące swych bohaterów, jak i wotum krytykujące Mielestkę. Pozostałe oracje weselne i komiczną mowę pogrzebową potraktować natomiast jako realizacje parodii komicznej lub ludycznej, czyli takiej, „która nie traktuje «poważnie przedmiotu komizmu, a jej celem ostatecznym jest wywołanie wesołości samej dla siebie»”⁶³. Zdarzają się w nich wycieczki satyryczne, ale są one dość ogólnej i tradycyjnej natury. Niezależnie od tego, czy oracje komiczne, odwołujące się do różnych odmian konwencjonalnych mów weselnych, pogrzebowych i politycznych, wkraczały w obszar paszkwilu bądź anegdoty przez związenie z konkretnymi okolicznościami historycznymi czy też w całości przypisane były kulturze wesołej zabawy, są pośrednio dowodem głębokiego wrośnięcia tychże konwencji w świadomość odbiorczą, dowodem ich popularności i łatwej rozpoznawalności. Z jednej strony poszerzają paletę komicznych parodii, z drugiej — raz jeszcze pokazują, że środki uzyskiwania komizmu mają w nich różne, ale już znane zastosowania. W konsekwencji również mowy komiczne dostarczają jeszcze jednego dowodu, że oratorstwo współtworzy staropolską dziedzinę literackości.

⁶² Trzeba do nich dołączyć prawdopodobnie jeszcze *Mowę w Trybunale Koronnym Księdza Hadziewicza na jedno oko niewidomego, ekskuzując się, że dziewczynę za chłopca chował, za co do wieży był skazany, lecz tymi eliberował się słowy*, rkps BN BOZ 1282, s. 5.

⁶³ K. Żukowska, *Próba spojrzenia...*, op. cit., s. 207–208 i 210–211.